

KRZYSZTOF WAWRZONKOWSKI

(Bydgoszcz)

THOMASA HOBBSA KONCEPCJA WYOBRAŹNI

Φαντάσια, stanowiąca źródłosłów dla angielskiego pojęcia *fancy* i polskiego *fantazja*, w swym źródłowym znaczeniu oznacza przede wszystkim zjawianie i ukazywanie się, jednocześnie jednak denotuje ona również takie terminy jak: wrażenie i wyobrażenie, odbity w lustrze obraz, wygląd czy pojęcie¹. A co dla nas najważniejsze, *φαντάσια* to także wyobraźnia rozumiana jako jedna z władz poznawczych. *Imaginatio* natomiast, wzorzec dla angielskiego pojęcia *imagination* i polskiego *imaginacja*, oznacza wyobraźnię, wyobrażenie, marzenie i urojenie. Od tego pojęcia pochodzi też *imago* – termin o bardzo szerokim zakresie znaczeniowym: to obraz, wizerunek, portret, posąg, podobizna, zjawa, sen, pozór, cień, czy widok, a także: przedstawienie obrazowe, porównanie, idea czy nawet myśl.

Mimo że oba omawiane terminy odnoszą się, między innymi, do tego samej zdolności – wyobraźni, pojmowanej jako władza wyobrażeń – to w obu tradycjach nacisk położony jest na odmienne aspekty jej funkcjonowania. W przypadku tradycji greckiej ważniejsze jest samo zjawianie się obrazu, podczas gdy w tradycji łacińskiej większe znaczenie przywiązuje się do faktu, że to, co się zjawia to właśnie obraz, odwzorowanie czy odbicie czegoś.

Doskonałą znajomością obu tradycji wykazuje się autor *Lewiatana* – Thomas Hobbes. Nie dość, że doskonale posługiwał się łaciną, to na dodatek, lepiej niż niejeden jego następca (Locke, Berkeley czy Hume) rozumiał istotę omawianych pojęć. Rozważając zagadnienie wyobraźni zauważa on na przykład, że gdy „zostanie usunięty przedmiot lub zamknie się oko, zachowujemy obraz rzeczy wi-

¹ Por. K. Narecki, *Słownik terminów arystotelesowych*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1994, t. 7, s. 122.

dzianej, choć bardziej ciemny, niż gdy widzimy przedmiot. I to właśnie Rzymianie nazywali *imaginacją* [polskie: wyobraźnia – przyp. Cz. Z.], od tego, że przy widzeniu powstaje obraz (*imago*); i po łacinie stosuje się ten sam wyraz, choć nie w sensie ścisłym, do wszystkich innych zmysłów. Grecy natomiast nazywają to fantazją, co znaczy tyleż, co zjawianie się; i wyraz ten jest odpowiedni na równi dla wszystkich zmysłów”². Te uwagi z *Lewiatana* doskonale współgrają z tymi, które znajdujemy w wydanych cztery lata później *Elementach filozofii*³. Czytamy w nich: „Gdy natomiast przedmiot zostanie usunięty czy też przeniesiony na inne miejsce, i pozostaje tylko obraz, to nazywa się to obrazem fantazji, z łacińska zaś też imaginacją. Słowo to nie jest całkiem odpowiednią nazwą dla fantazji wziętej ogólnie, jako że nie wszelkie obrazy fantazji są obrazami «imaginacji»”⁴.

Drugi przekład pozostawia polskiego czytelnika z sugestią podwojenia samej wyobraźni i jej przedmiotów. Rzecz w tym, że fragment ten odnosi się do dość oczywistego stwierdzenia, że nie wszystkie przedmioty wyobraźni są obrazami. Oznacza to, że dysponujemy również wyobrażeniami innymi niż wizualne, np. głos ojca, melodia, konkretny zapach bądź smak. I w tym sensie możemy rzec, że nie wszystkie wyobrażenia (angielskie: *phantasms*, greckie: *phantasmata*⁵) są obrazami (angielskie: *images* i łacińskie: *imagines*).

Dzięki znajomości tradycji i wszechstronnemu wykształceniu Hobbes mógł dokonać dokładniejszego rozbioru wyobraźni. I rzeczywiście, jego rozumienie tej władzy wydaje się być szczegółowo przemyślane, bogate w różnorodne ujęcia i poddane wielostronnej analizie. Rozłożona na czynniki pierwsze wyobraźnia ujawniła filozofowi swoje tajemnice i umożliwiła mu „zaprzężenie je do pracy” w obrębie jego systemu filozoficznego. Doniosłość koncepcji Hobbesa polega również na tym, że wcześniej niemal nie istniały ani rzetelne badania nad naturą doznań zmysłowych, ani sam angielskojęzyczny słownik filozoficzny.

² Thomas Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, PWN, Warszawa 1954, s. 12.

³ Oczywiście mowa tu tylko o części *De corpore* (1655), pozostałe części wchodzące w skład polskiego wydania *Elementów filozofii*, czyli *De cive* i *De homine* ukazały się odpowiednio w 1642 i 1658 roku. Dodajmy również, że zarówno *Lewiatan*, jak i *Elementy filozofii* odwołują się do wcześniejszego pisma Hobbesa zatytułowanego: *The Elements of Law, Natural and Politic* (1640) wydanego również w 1650 roku jako dwa odrębne dziełka: *Human nature* i *De Corpore Politico*. W niniejszej pracy będę odnosił się do wydania *The English Works of Thomas Hobbes of Malmesbury; Now First Collected and Edited by Sir William Molesworth, Bart.*, London: Bohn, 1839–45, vol. IV, *Hobbes' Tripos, in Three Discourses: the First, Humane Nature, the Second, De Corpore Politico, the Third, Of Liberty and Necessity*. Dla ścisłości dodajmy, że fragmenty *The Elements of Law, Natural and Politic* doczekały się polskiego przekładu pióra Romana Tokarczyka, patrz *Idem, Hobbes, Myśli i Ludzie*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987.

⁴ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, tłum. Cz. Znamierowski, PWN, Kraków 1956, s. 410.

⁵ *Elementy filozofii* Hobbes napisał po łacinie, lecz w tym właśnie miejscu użył greckiego pojęcia: *phantasmata*. Por. T. Hobbes, *Opera philosophica quae latine scripsit omnia, in unum corpus nunc primum collecta studio et labore Gulielmi Molesworth*, Londoni, apud Joannem Bohn, s. 322.

Materialistyczna wizja świata prowadzi do ukazania go jako konglomeratu ciał. Każde zaś poszczególne ciało zewnętrzne to „przedmiot – jak pisze Hobbes – który wywiera nacisk na organ właściwy danego zmysłu, bądź bezpośrednio, jak w smaku i dotyku, bądź pośrednio, jak w widzeniu, słyszeniu i wężaniu”⁶. Doznanie zmysłowe natomiast to reakcja narządów zmysłowych objawiająca się powstaniem obrazu. Z każdą kolejną reakcją pojawia się nowy obraz, zastępując jednocześnie stary. Nigdy nie ujmujemy kilku obrazów, lecz zawsze jeden spójny; silniejszy bodziec przebija się wśród pozostałych i zostawia swój ślad, wypełniając umysł. Jak jednak dochodzi do samego powstania wrażenia? W mechanistycznym systemie Hobbesa proces ten zachodzi poprzez ruch. Przyjmując, że każda zmiana jest ruchem, filozof wyjaśnia, że przedmiot poprzez wywołanie odpowiedniego ruchu w obrębie ludzkiego ciała (narządy zmysłowe, mózg i serce), przyczynia się do powstawania obrazu. Ruch wewnętrzny, sprawca powstania wrażeń, swój impet zawdzięcza wpływowi z zewnątrz – od przedmiotu:

„...bepośrednia przyczyna doznania zmysłowego tkwi w tym, co narząd zmysłowy najpierw i dotyka, i wywiera nań nacisk. Jeśli bowiem podlegnie naciskowi część najbardziej zewnętrzna organu, to skoro ta podda się naciskowi, to ulegnie mu również część z nią najbliższą sąsiadującą w kierunku wnętrza tego ciała. I w ten sposób nacisk, czyli ruch ów będzie się rozchodził po wszystkich częściach narządu, aż do części najbardziej wewnętrznej. W ten sposób przenosi się nacisk części zewnętrznej, który idzie od jakiegoś ciała bardziej odległego; i tak dalej stale, póki nie dojdzie do tego ciała, z którego, jak sądzimy, pochodzi, jako z pierwszego źródła, sam obraz, który jest dany w doznaniu zmysłowym”⁷.

Hobbes słusznie zauważa przy tym, że tak powstały obraz nazywamy przedmiotem zewnętrznym. Aby moc go za taki uznać, konieczne jest, by przeniesieniu ruchu z zewnątrz towarzyszył specyficzny opór naszego organizmu. To właśnie z ruchu przeciwnego do tego skierowanego od przedmiotu ku organom, rodzi się obraz, pozór, a my umiejscawiamy go poza samym organem. W ten sposób Hobbes uzupełnia swe wcześniejsze określenie doznania. Jest ono „obrazem powstałym jako reakcja wskutek impulsu ruchowego w organie zmysłowym w kierunku

⁶ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 9. Tę dość okrojoną definicję należałoby uzupełnić o dużo bardziej precyzyjną z wcześniejszych *Elementów filozofii*. Zgodnie z nią ciałem jest „coś, co nie zależy od naszej wyobraźni. A to właśnie zazwyczaj nazywamy *ciałem*, ze względu na tę rozciągłość; ze względu zaś na niezależność od tego, czy my tym myślimy, nazywamy tym, co *istnieje samo przez się* (*subsistens per se*); że zaś istnieje poza nami, więc nazywamy tym, co *istnieje*, co stoi poza nami (*existens*); wreszcie, jako że zdaje się rozciągać w przestrzeni wyobrażonej, tak iż można sobie tylko pomyśleć, lecz nie doznawać zmysłami, że tam coś jest, nazywa się to *podmiotem*, czyli tym, co jest położone u spodu. Tak więc definicja ciała będzie tego rodzaju: *ciałem jest to, co nie zależy od naszego pomyślenia i co wypełnia jakąś część przestrzeni albo co z nią ma równą rozciągłość.*” (T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 119.)

⁷ T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., s. 404.

zewnątrznym, który to impuls powstaje pod wpływem impulsu ruchowego, idącego od przedmiotu ku wewnątrz, gdy ten impuls trwa czas pewien”⁸. Wrażenie powstaje zatem pod wpływem nacisku z zewnątrz i jest obrazem, który z konieczności musimy oddzielić od rzeczy, podczas gdy, jakości zmysłowe, choć niejasno i niekonsekwentnie opisywane przez Hobbesa⁹, są powiązane z przedmiotem. Istota tego powiązania jest jednak dość złożona. Raz bowiem filozof pisze o jakościach zmysłowych jako reakcji organów i sposobie ujęcia przedmiotu. Innym razem umiejscawia je w samym przedmiocie. W pierwszym przypadku argumentem jest możliwość oddzielenia obrazów od przedmiotów, jak ma to miejsce w odbiciu rzeczy w wodzie czy lustrze. Gdyby przedmioty były takie, jak je widzimy, nie można byłoby – według Hobbesa – oddzielić od nich tych jakości. Z drugiej strony twierdzi, że: „Wszystkie te jakości, które są nazywane jakościami *zmysłowymi*, są w przedmiocie, który je wywołuje; lecz różne są te liczne ruchy materii, którymi ten przedmiot wywiera różny nacisk na nasze organy”¹⁰. A także: „przedmiotem jest to, czego doznajemy zmysłowo. Tak więc dokładniej jest mówić, że widzimy słońce, niż że widzimy światło; *światło* bowiem, *barwa*, *ciepło*, *dźwięk* i inne jakości, które zazwyczaj nazywamy zmysłowymi, nie są przedmiotami, lecz obrazami, jakie mają istoty doznające wrażeń. Obraz bowiem jest aktem doznawania zmysłowego (...) powstaje w jednej chwili (...) gdy zaś powstaje obraz, to jednocześnie powstaje doznanie zmysłowe”¹¹.

Relacja obrazu i przedmiotu okazuje się więc złożona. Nie mam tu na myśli bynajmniej zmiany poglądów Hobbesa pomiędzy powstaniem *Elements...* i *De Corpore*, lecz raczej trudność ujęcia samego zagadnienia. Pamiętać trzeba, że Hobbes przyjmuje realne istnienie świata zewnętrznego i jest świadom konsekwencji własnej filozofii. Dlatego próbując przenieść mechanistyczny obraz świata w delikatniejszą materię – ludzki umysł – zmuszony jest objaśnić tę relację w kategoriach bodźca i reakcji. Ta opozycja najlepiej oddaje naturę powiązania przedmiotu i obrazu. Nasze organy zmysłowe reagując różnie na bodźce, tworzą odmienne obrazy. Do samych rzeczy nigdy nie sięgniemy inaczej niż poprzez wrażenia i tym samym nigdy nie będziemy mogli w pełni ich ze sobą zestawić. Nie zniechęca to Hobbesa, który twierdzi, że właściwy poszczególnym zmysłom przedmiot, choć dany poprzez obraz, sam musi być jego przyczyną. Barwny przedmiot dany jest przez obraz barwy, a ciało świecące przez obraz światła. W ten sposób Hobbes może nawet stwierdzić, że właściwym przedmiotem wzroku jest przedmiot

⁸ Tamże, s. 405.

⁹ Niektóre partie tekstu zdają się sobie przeczyć, nawet w obrębie poszczególnych rozdziałów.

¹⁰ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 10.

¹¹ Thomas Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 406.

barwny czy oświetlony, zaś jedynie przez odpowiednie obrazy jest on uchwycony jako taki¹².

Na zakończenie analizy doznań zmysłowych należy podkreślić jeszcze jeden istotny wątek w myśli Hobbesa. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że co najmniej od czasów Locke'a, treści umysłu, czyli idee lub obrazy tkwią w podmiocie poznającym. Ciekawostką jest więc z pewnością to, że obraz, który staramy się tu sensownie ująć, będąc wynikiem doznania zmysłowego, czy też będąc po prostu w nim dany, zdaniem Hobbesa nie znajduje się w ogóle w naszym umyśle. W II tomie *Elementów filozofii*, przy okazji badania człowieka, Hobbes bardzo szczegółowo wyjaśnia mechanizmy funkcjonowania zmysłu wzroku, jego złudzenia i zasady optyki, na podstawie których nasze oko widzi przedmiot w innym miejscu niż on rzeczywiście jest. Poszczególne ryciny obrazują sposoby, w jakie obrazy przedmiotów zyskują swe położenie¹³. Zagadnienia optyki pozostają jednak w znacznym stopniu poza obszarem omawianych w niniejszym artykule problemów.

W tym paradygmacie reprezentacji przedmiotów przez idee, relacji mechanicznej przyczynowości, nie przekroczymy granicy leżącej między rzeczami a ich obrazami. Sam Hobbes też nie próbował tego dokonać. Przyjmował raczej, że jakkolwiek problematyczne jest wyjaśnienie tej relacji, to w ostatecznym rozrachunku w codziennym życiu obcujemy jedynie z przedmiotami doznań. Słońce dane nam za pomocą zmysłów jest słońcem, które nam świeci, grzeje i suszy bieleinę na płocie.

W każdej chwili w naszych doznaniach dane nam są obrazy, zarówno wtedy, gdy kręcimy się na karuzeli, jak i wówczas, gdy skupiamy swą uwagę na pojedynczym przedmiocie. Stały dopływ tych samych bodźców wywołuje względną stałość postrzeganego obrazu. Zmiana przedmiotu zainteresowania pociąga za sobą odwrócenie uwagi od pierwszego przedmiotu i przykucie jej do nowych bodźców. Podobnie zmianę obrazu pociągnie za sobą ruch w przedmiocie, wszak to też jest

¹² Tamże, s. 419. Dodajmy, że choć Hobbes zdaje sobie sprawę z faktu, że każdemu ze zmysłów przynależą jemu tylko właściwe obrazy, to nie przyjmuje on możliwości istnienia postulowanej przez Arystotelesa specjalnej władzy łączącej je w spójną całość. Zdolność ta – *sensus communis*, rozumiany przez Arystotelesa jako zmysł wspólny – jest mu zbędna, gdyż w sposób mechaniczny z całości ruchu, jaki powstaje wewnątrz organów zmysłowych, nerwów, tkanek, mózgu i serca, wyłania się jednolity obraz ujmowanego przedmiotu. W *Lewiatanie* czytamy: „Niektóre szkoły mówią, że zmysły otrzymują obrazy rzeczy i przekazują je *zmysłowi wspólnemu*, ten zaś przekazuje z kolei fantazji, fantazja zaś pamięci, pamięć znów władzy sądenia; i że się to dzieje, jak oddawanie z rąk do rąk; wiele jest tu słów, które nic nie znaczą.” (Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 10.) W cytowanym fragmencie zamieniłem tłumaczenie Znamierowskiego angielskiego słówka *common sense* ze „zdrowego rozsądku” na „*sensus communis*”. Tłumacz dokonał przekładu *Lewiatana* z języka angielskiego, inaczej niż miało to miejsce w przypadku *Elementów filozofii*, i nie do końca słusznie odczytał zamiar Hobbesa. Moja propozycja wydaje się uzasadniona zwłaszcza, że fragment odwołuje się m.in. do myśli Arystotelesa. Skądinąd wiemy, że przekład Znamierowskiego w innym kontekście mógłby być poprawny.

¹³ Por. Thomas Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. II, zwłaszcza rozdz. II–IX, s. 12–114.

zmiana. W doświadczeniu zmysłowym zyskujemy zatem obraz świata, w którym żyjemy i który dany jest nam właśnie poprzez te niekończące się obrazy. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby za zmysłami nie stała władza podtrzymująca te wrażenia. Bez niej każde kolejne doznanie następowałoby jedynie kolejno po sobie, a ludzki umysł przypominałby kamerę przemysłową sprawdzającą przy taśmie produkcyjnej jakość kolejnych pojedynczych produktów. Wspomnianą władzą jest pamięć, dzięki której możemy przywołać poprzednie wrażenia i co najważniejsze rozróżnić lub porównać je z nowymi. Fakt, że możemy je zachować i przywołać, choć są już nieco zatarte w wyniku upływu czasu, przemawia za poglądem Hobbesa, który uznał pamięć za funkcję wyobraźni, czy wręcz tą samą rzecz lecz ujętą w innym aspekcie¹⁴. Wszak w swej istocie różnią się one nie swymi przedmiotami, lecz jedynie sposobem ich przedstawiania. I tak jak zmysły przykuwają naszą uwagę do tego, co aktualne, tak pamięć, nazywana przez Hobbesa również szóstym zmysłem¹⁵, pozwala nam otworzyć się na to, co minione i na to, co dopiero nadejdzie.

Do funkcjonowania i roli pamięci powrócę jeszcze, gdy będę analizował, jak w prezentowanej koncepcji filozoficznej łączą się obrazy i słowa, i jaki wpływ może mieć pamięć na naszą emocjonalność. W tej ostatniej kwestii powrócę również do problematyki doznań zmysłowych, jako wzbudzających uczucia. W tym miejscu jednak należy już omówić samą wyobraźnię, która spaja poszczególne funkcje umysłu i umożliwia prawidłowe ich funkcjonowanie.

W *Elements...* rozdział poświęcony wyobraźni Hobbes rozpoczyna przykładem kamienia wrzuconego do wody. Po tym, jak zmaćcił spokojne wody i wywołał rozchodzące się na powierzchni kręgi, osiada na dnie i kończy swe bezpośrednie oddziaływanie. Kręgi na lustrze wody, rozpędzone jego impetem, rozchodzą się jednak jeszcze przez jakiś czas i dopiero z czasem zanikają. Podobne zjawisko miałyby dotyczyć zmysłów i wyobraźni. Gdy w doznaniu zmysłowym dany jest nam obraz, a przedmiot, który go wywołał zostaje usunięty, to sam obraz pozostaje jeszcze przez chwilę. Jest niejasny i coraz słabszy, a wrażenie, które utrzymuje się zanikając i blednąc powoli, jest właśnie wyobraźnią:

„Zanikanie wrażenia u ludzi w stanie czuwania nie jest – zauważa Hobbes – zanikiem ruchu, który zachodzi przy wrażeniu; jest to tylko zaciemnienie wrażenia w taki sposób, jak światło słońca przyćmiewa światło gwiazd; te gwiazdy mają swą moc świetlną, dzięki której są widzialne w nie mniejszym stopniu w dzień niż

¹⁴ Por. następującą uwagę: „Gdy chcemy oznaczyć samo słabnięcie wrażenia i wskazać na to, że wrażenie blednie, starzeje się i należy do przeszłości, to nazywamy je obrazem pamięci albo przypomnieniem. Tak więc wyobraźnia i pamięć, to po prostu jedna rzecz, która w różnych rozważaniach ma różne nazwy.” (Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 13).

¹⁵ Por. Thomas Hobbes, *The English Works of Thomas Hobbes of Malmesbury*, wyd. cyt., vol. IV, s. 12.

w nocy. Ale pośród wielu bodźców, jakie otrzymują nasze oczy, uszy i inne organa od ciał zewnętrznych, tylko ten bodziec, który przeważa, może wywołać wrażenie zmysłowe; a wobec tego, że światło słońca przeważa, przeto nie wywołuje wrażenia działania gwiazd. I gdy jakiś przedmiot zostanie usunięty sprzed naszych oczu, to niemniej impresja, którą on w nas wywołał, pozostaje; lecz że inne przedmioty zjawiają się później i są dla nas bardziej obecne i bardziej na nas działającą, przeto wyobrażenie tego, co minęło, zaciemnia się i staje się słabe, podobnie jak dzieje się z głosem człowieka w hałasie dnia”¹⁶.

W czasie każdego doznania zachodzi ruch wewnętrzny, również podczas powstawania wyobrażeń w marzeniach sennych. Brak nowych bodźców – żaden ruch zewnętrzny nie zderza się z ruchem wewnętrznym – to dla marzeń sennych warunk żywości i wyrazistości obrazów. Wyobraźnia umożliwia zjawienie się obrazów dzięki poruszeniom wewnętrznych części ciała, których ruch zapewnia sprzęgnięcie ich z mózgiem i pozostałymi organami. Istotne w tym zjawisku jest jednak to, że we śnie nie ma żadnych wyobrażeń, których wcześniej nie ujęłyby zmysły. Marzenia senna w całości składają się więc z obrazów wyobraźni. Dzięki temu bowiem, że utrzymywała je przez chwilę, mogła je zapamiętać. Pamięć więc – jako funkcja wyobraźni – raz jeszcze okazuje się przydatna.

Czy możemy odróżnić sen od stanu czuwania? Zdaniem Hobbesa, czasem dzieje się to z wielkim trudem. Jednak jak sam przyznaje, jemu wystarcza, że na jawie dostrzega niedorzeczność snów, której nie odczuwa, kiedy śpi. Kryterium rozróżnienia jest zatem spójność doświadczenia, czyli gęsta sieć powiązań między zjawiającymi się obrazami. Zaobserwowane w doświadczeniu i utrwalone w pamięci następstwo idei prowadzi do skonstruowania obrazu świata opartego na ich związkach. W snach spójność ta bywa zachwiana i nawet przeświadczenie, że jestem na jawie, nie jest w stanie po przebudzeniu ukryć przede mną prawdy.

Równie przydatna jest pamięć wówczas, gdy zadaniem wyobraźni jest poskładanie swych rozmaitych prostych wyobrażeń w ich agregat, czyli ideę złożoną, lub gdy staramy się obrać właściwe środki do realizacji postawionych sobie celów. Do tej ostatniej kwestii powrócę w dalszej części artykułu.

Do tej pory omawiałem koncepcję wyobraźni w odniesieniu do samych wrażeń bądź wyobrażeń. Następnym krokiem będzie przedstawienie powiązania tych obrazów z pojęciami. W tej materii natrafiamy na jedno z najbardziej kontrowersyjnych i zarazem niezwykle interesujących twierdzeń Hobbesa dotyczących natury ludzkiego poznania, czyli utożsamienie wyobraźni z rozumowaniem:

„Wyobraźnia, którą w człowieku (lub w jakiejś innej istocie obdarzonej zdolnością wyobrażania) budzą słowa lub jakieś inne rozmyślnie podawane znaki, jest tym, co powszechnie nazywa się rozumieniem; jest ona wspólna człowiekowi i zwie-

¹⁶ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 12.

rzętom. Pies bowiem drogą nawyku będzie rozumiał zawołanie czy też łajanie swego pana; i podobnie rzecz się ma z wieloma innymi zwierzętami. To rozumienie, swoiste człowiekowi, jest rozumieniem nie tylko woli innego człowieka, lecz również jego pojęć i myśli na podstawie następstwa i kontekstu nazw rzeczy, układanych w twierdzenia, zaprzeczenia i inne formy mowy”¹⁷.

Takie określenie rozumienia zasadza się na powiązaniu pojęć z konkretnymi obrazami¹⁸. Bieg lub inaczej ciąg myśli, określane przez Hobbesa również mową wewnętrzną, to następujące po sobie obrazy. Doświadczenie będące ich kumulacją, w tym pamiętaniem kolejności występowania, skutkuje z jednej strony oczekiwaniem, że powtórzy się widziane wcześniej następstwo, z drugiej zaś swoistym zaprogramowaniem naszych organów na powtórzenie pierwotnej reakcji, odtworzenie zachodzącego już wcześniej ruchu. To ostatnie opiera się na wspomnianym już twierdzeniu, że każde wrażenie to ruch w organach wewnętrznych, a wyobrażenie to pozostałości tegoż ruchu. Seria konkretnych obrazów-wrażeń sprowadza się do właściwych im następujących po sobie ruchów. Wywołując obrazy pamięci-wyobraźni musimy mieć na uwadze, że towarzyszy im ujęty pierwotnie na drodze zmysłowej ciąg zmian. W ten sposób wyobraźnia odtwarza to, co wcześniej ujęły zmysły. Doświadczenie, będąc jednak bardziej złożonym od abstrakcyjnego pojedynczego ciągu zdarzeń, w którym dochodzi do łączenia się najrozmaitszych obrazów, pozwala niemal dowolnie wiązać obrazy w wyobraźni. Nie oznacza to, że bez naszej woli nie będą one zjawiać się w takiej czy innej kolejności, jeśli wcześniej tak właśnie zostały ujęte.

Ciągi mowy wewnętrznej Hobbes dzieli na niekierowane i kierowane. Pierwszy rodzaj pozbawiony jest kierownictwa uczuć. Myśli-obrazy zjawiają się wówczas w wydawałoby się dowolny sposób. Powiązania między nimi nie są zbyt silne i stanowią powtórzenie tego, co wcześniej ujęły zmysły. Ta przypadkowość powiązań między seriami obrazów wynika właśnie z braku uczucia, które uporządkowałoby je inaczej. Nie znaczy to jednak, że tej „nieuporządkowanej” mowie wewnętrznej nie towarzyszą żadne emocje. Przeciwnie, również tu dochodzą one do głosu, lecz nie są wystarczająco silne, by myśl całą ukierunkować i wywołać konkretne kolejne obrazy, oraz by wreszcie ułożyć je w prowadzący prosto do celu łańcuch powiązań.

Drugi rodzaj ciągów myśli – ukierunkowany – jak pisze Hobbes, jest „bardziej stały, jako że nim *kieruje* jakieś pragnienie i jakiś zamiar. Impresja bowiem, jaką

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Por. następujący fragment: „Powstawanie stałe obrazów, zarówno gdy doznajemy wrażeń, jak gdy myślimy, jest właśnie tym, co zazwyczaj nazywa się biegiem myśli (...) albowiem ten, kto myśli, porównuje przesuujące się obrazy, to znaczy: dostrzega podobieństwo czy też brak podobieństwa między nimi. Zauważyć zaś szybko podobieństwa między rzeczami o różnej naturze albo bardzo od siebie odległymi jest rzeczą fantazji.” (Thomas Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 413.)

nam dają rzeczy, których bądź pragniemy, bądź się obawiamy, jest silna i trwała lub szybko powraca (jeśli zniknie na pewien czas): czasem jest tak silna, iż nie pozwala zasnąć lub przerywa nasz sen. Z pragnienia powstaje myśl o pewnych środkach, które, jak widzieliśmy wcześniej, wywołują rzeczy podobne do tego, do czego dążymy; a z tej myśli rodzi się myśl o środkach do tego środka; i tak dalej, póki nie dojdziemy do jakiegoś początku, który jest w granicach naszej mocy. Że zaś cel wskutek siły, jaką ma impresja, często zjawia się w myśli, to w przypadku, gdy nasze myśli zaczynają błędzić, szybko zostają znów sprowadzone na ten sam tor¹⁹. Ukierunkowany ciąg zyskuje więc w stosunku do nieukierunkowanego swoistą spójność, a obrany kierunek przyświeca drodze ku jego realizacji. To, co zbędne, zostaje odrzucone lub w ogóle nie jest brane pod uwagę, zaś z repertuaru możliwych kroków, wybierane są te, które zmierzają bezpośrednio do celu. W tej dziedzinie liczą się: zakres doświadczenia, baczna uwaga na związki łączące zdarzenia, możliwe komplikacje i właściwe – z perspektywy powodzenia realizacji zamiaru – wybory. Bez takiej roztropności, przezorności i mądrości życiowej nie ujrzymy przyszłego rozwiązania problemu, oraz nie zrozumiemy tego, co kiedyś się wydarzyło²⁰.

Uregulowane lub inaczej ukierunkowane myśli filozof dzieli na takie, w których poszukujemy przyczyn dla wyobrażonych skutków i takie w których szukamy skutków, mogących zostać wywołanymi przez wyobrażoną rzecz. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku myśl biegnie przez kolejne obrazy i na drodze analogii do minionych doświadczeń tworzy bądź też przewiduje możliwe ciągi następstw. Czy myślimy o katastrofie lotniczej i szukamy jej możliwych przyczyn, czy przeprowadzamy kalkulację skutków lądowania samolotu bez podwozia, nie ma to znaczenia. Każda seria myśli, wyrzucona wstecz czy w przód, będzie zawsze serią obrazów. Czym innym jest bowiem w prezentowanej koncepcji filozoficznej myśl, jeśli nie samym obrazem – doznaniem organów wewnętrznych lub jego znakiem?

¹⁹ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 19. Podobnie czytamy w *Elementach*: „Albowiem myśl o pożądanym celu, czyli jego obraz, sprowadza obrazy środków, które prowadzą do tego celu, przy tym dzieje się to w porządku analitycznym, poczynając od ostatniego ze środków ku pierwszemu i znowu od początku do celu. Ale to wymaga i pożądania, i sądu o środkach do celu, co przynosi ze sobą doświadczenie. Doświadczenie zaś jest obfitością obrazów powstałą z doznawania zmysłowego wielu rzeczy.” (Thomas Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 413.)

²⁰ Wyobraźmy sobie detektywa. Podstarzałego, zgryźliwego gentlemiana, pochłoniętego pracą nad rozwiązaniem zagadki kryminalnej. W pewnej chwili dostrzega pewien szczegół. Może to być drobny ślad krwi na mankiecie koszuli ochmistrzyni, prześwit światła w podłodze salonu lub też brak kandelabra. Cokolwiek by to było, otwiera mu to nowe ciągi możliwych myśli-obrazów. To moment, w którym uchwyciwszy coś znaczącego dla sprawy, z satysfakcją przyjmujemy rozwiązanie. Podjęty trop wytycza nową serię. Właściwa dla wieku i zawodu wiedza ułatwia zadanie. Jeden bodziec i wiele możliwości odpada, inne zaś zaczynają napływać całą siłą i układają się w pewną spójną całość. Detektyw już wie...

„Cokolwiek sobie wyobrażamy – pisze w dalszej części wywodów Hobbes – jest *skończone*. Nie ma więc idei czy pojęcia rzeczy, którą nazywamy nieskończoną. Żaden człowiek nie może mieć w swoim umyśle obrazu wielkości nieskończonej; i nie może przedstawić sobie pojęciowo szybkości nieskończonej, czasu nieskończonego, siły nieskończonej czy też nieskończonej mocy (...). Ponieważ zaś cokolwiek przedstawiamy sobie pojęciowo, to (jak powiedziałem powyżej) było już uprzednio postrzeżone przez jakiś zmysł bądź jako całość od razu, bądź częściami, przeto człowiek nie może mieć żadnej myśli, reprezentującej taką rzecz, która by nie podpadała pod zmysły. Żaden więc człowiek nie może przedstawić sobie pojęciowo jakiejś rzeczy nie przedstawiając jej sobie z konieczności w jakimś określonym miejscu, jako obdarzonej pewną określoną wielkością i podzielonej na części”²¹.

Wrażenia są dla Hobbesa również znakami. Oznacza to, że dany obraz może być wyrazem tego, co wcześniejsze (dym oznaką ognia) lub odwrotnie, tego, co późniejsze (ogień oznaką przyszłych zgliszczy). Każdy obraz natomiast zawsze jest konkretny, ulokowany w konkretnym miejscu (wyobrażonego) świata zewnętrznego i zawsze w konkretnym kontekście oraz historyczności (ciągu obrazów). Mowa, za pomocą której rzekomo tak dobrze porozumiewamy się z innymi, służy powiązaniu myśli w pamięci, odtwarzaniu ich i komunikowaniu:

„Ogólny użytek języka polega na tym, że przekształca mowę wewnętrzną w mowę słowną, tok myśli zaś w tok wyrazów. To zaś jest podwójnie wygodne. Pierwsza korzyść, to rejestracja toku naszych myśli (...) teraz dzięki mowie mogą być znowu przypomniane przy pomocy wyrazów, w które zostały poprzednio ujęte. Tak więc pierwszą korzyścią, jaką dają nazwy, jest to, że służą jako *znaki* dla pamięci. Druga korzyść polega na tym, że wielu ludzi może posługiwać się takimi samymi wyrazami, by komunikować (przez powiązanie i uporządkowanie wyrazów) innym ludziom to, co sobie przedstawiają lub myślą o każdej sprawie, oraz również czego pragną, czego się obawiają lub jakiego innego uczucia doznają. I ze względu na ten ich użytek wyrazy nazywają się *znakami*”²².

Mowa pozwala ustalić porządek rzeczy, przekazywać tę wiedzę, komunikować swą wolę innym i służy do słownej zabawy ku uciechu wszystkich zebranych. Nie wszystko jednak można ująć w pojęcia. Oczywiście używamy pojęć ogólnych

²¹ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 23.

²² Tamże, s. 25. Z treści następującego fragmentu, nie płyną jednak tak optymistyczne wnioski, co do możliwości dowolnego używania języka. „Wiedząc, że następstwo pojęć w myśli jest powodowane (jak to było wcześniej powiedziane) przez następstwo, w jakim one powstały w zmysłach i że nie istnieje żadne pojęcie, które nie byłoby wytworzone natychmiast po lub przed niezliczonymi innymi wskutek dokonywania się aktów zmysłów, trzeba przyjąć, że jedno pojęcie nie następuje po drugim według naszego wyboru, ani według korzyści, jakie z niego mamy, lecz według tego, jak zdarza się nam usłyszeć czy zobaczyć takie rzeczy, które przywiodą je nam na myśl.” (Thomas Hobbes, *The Elements of Law: Natural and Politic*, tłum. R. Tokarczyk [w:] Roman Tokarczyk, *Hobbes, Myśli i Ludzie, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987*, s. 238.)

(drzewo, koń, człowiek), lecz nie odnoszą się one do ogólnych przedstawień, które zawsze są konkretne. Dochodzi, jak to nazywa Hobbes, do przekształcenia przedstawień ciągu rzeczy wyobrażonych w rejestrację ciągu nazw²³. Tym samym, mocą słów przekraczamy świat konkretnych wyobrażeń. Uogólniając swe twierdzenia, odrywamy się od pojedynczych przypadków i zakreślamy granice, w obrębie których mieszczą się wszystkie przedmioty danej klasy, mimo że nie wszystkie przecież wyobraziliśmy sobie.

Zaznaczyłem wcześniej, że rozumienie to przebieganie myślą ciągów obrazów w mowie wewnętrznej. Jednak z chwilą, gdy zjawiają się pojęcia, przejmują one część odpowiedzialności za powiązanie myśli. Obrazy bowiem nie pozostają długo w spoczynku. Czy tego chcemy czy nie, one i tak nasuną się naszym myślom, wypełniając swą „treścią” pojęcia. Myśląc o dowolnej rzeczy, mamy również pod pojęciem jej wrażeniową treść. To dwie strony każdego, kolejno ujmowanego przez nas momentu świata, który dzieje się w naszym umyśle. Następujące po sobie obrazy, gdy się do nich zwrócić, muszą być nazwane, dookreślone i dopiero wówczas w pełni mogą być „odczute” i później użyte. To samo dotyczy słów. Mimo że możemy objaśnić je definicjami i jedynie w ich obszarze możemy mówić o prawdziwości bądź jej braku, to wyobraźnia i tak wypełni je obrazem. W tym znaczeniu pojęcia są jak narzędzia, za pomocą których próbujemy ująć czy też skonstruować świat. Każde takie narzędzie potrzebuje jednak swego wrażeniowego sensu. I co najważniejsze – każde narzędzie ma tylko pewien możliwy zakres prac, które może wykonać. Wybierając narzędzie, wykreślamy niejako skrawek nawet nie materiału, lecz tylko sposobu, w jaki materiał ten będziemy dopiero obrabiać. Narzędzia są więc w pewnym sensie dowolne. Jakiegokolwiek z nich byśmy nie użyli, to i tak uzyskamy wynik. Problem w tym, że to, co osiągamy, to nie sam materiał, tylko to, co dane narzędzie z nim zrobiło, przykrawając go do własnych właściwości. Pozostawmy jednak te odbiegające nieco od litery pism Hobbesa dygresje.

Zestawiając obraz z pojęciem, na przykład, gdy unaoczniamy rozmówcy pojęcie spolegliwego opiekuna przez wskazanie na charakterystyczną cechę naszego wspólnego znajomego, zyskujemy „nowy” obraz, który stanowi pewną całość. Te dwie sfery: słowa i obrazy cały czas się przyciągają i uzupełniają. Zyskując przy tym w naszej wyobraźni swoje wzajemne dookreślenie. A to nie oznacza wcale, że świetnie do siebie pasują. Hobbes przedstawił model umysłu, który my, chcąc go w pełni zrozumieć, musimy wypełnić treścią z naszych „zderzeń ze światem”. Cóż nam po pojęciu „wyobraźnia”, jeśli nie stoi za nim co najmniej jedno wrażenie czy wyobrażenie? Sam co chwila przyłapuję się na tym, że hobbesowska wyobraźnia wymyka mi się nie mniej niż moja własna i tylko z pewnym wysiłkiem oddzielam obie od siebie i nie ubarwiam swoim obrazem jego koncepcji.

²³ Tamże, s. 27.

Tylko odnosząc się do obrazu-rzeczy mogę sprawdzić jego pomysł i tylko moją wyobraźnię zdarza mi się ująć. Innej nie znam, choć czasem mam wrażenie, że poznałem kawałek tej, o której on pisze. Wszak może być również tak, że na płaszczyźnie słownej wszystko wydaje się zgadzać i nawet ktoś, kto teraz czyta te słowa zrozumie je. Pytanie tylko: co pod nie podstawi?

Uzupełniamy więc obie sfery: słowną obrazami, obrazy zaś znakujemy słowami²⁴. Nawet, gdy człowiek rozumuje, czyli – jak to określa Hobbes – ujmuje pojęciowo całkowitą sumę składników (nazw) – sam rozum jest bowiem liczeniem ciągów nazw ogólnych²⁵ – przekraczając tym samym świat wrażeń zmysłowych i obrazów pamięci, to i tak potrzebuje obrazów. Pojęcia choć tego zazwyczaj nie dostrzegamy, nie są zawieszane w próżni. Nawet, gdy są ustanowione umową, muszą odnosić się do tego, co ujmowane jest lub było we wrażeniach. Gdy zadałem pytanie, pojęcia-konstrukcje otworzyły możliwe ciągi form, które trzeba wypełnić danymi. Podobnie jak nie decydujemy o tym, co nasze zmysły ujmują, tak nie mamy wpływu na to, co w granice wykreślone słowami wpisze nasze przeszłe doświadczenie.

W tym sensie, choć używamy tych samych pojęć (również tak samo brzmiących we wrażeniu), to ich zmysłowe reprezentacje są różne. I mimo pozoru wspomnianej już skutecznej komunikacji werbalnej, na płaszczyźnie zmysłowej musimy, zderzając się z innymi, wręcz odbijać się od ich wyobrażeń na temat świata. Psycholog i dorożkarz mogą rzecz jasna zamienić w furmance słowo lub dwa o traumie, jaką ktoś przeżywa, lecz czy mówią o tym samym, czy myślą o tym samym, czy nie są to dwa różne światy?

Zagadnienie uczuć jeszcze bardziej komplikuje zawilości komunikacji międzyludzkiej. Wyobraźnia (jej obrazy) to odczute przez ciało ruchy wewnętrzne.

²⁴ Nie oznacza to jednak, że niemożliwe są postrzeżenia bez oznakowania ich pojęciami. Przeciwnie, oznacza to, że chcąc w danej chwili wyrwać obraz z jego kontekstu postrzeżenia, skupimy się na nim, zaczniemy o nim myśleć, nazywać go i wreszcie dookreślać. Z drugiej strony powiązanie obrazów i słów doskonale widać w sytuacji, gdy chcemy sobie celowo coś wyobrazić. Zauważmy, że bardzo trudno jest zaskoczyć nam samych siebie jakimś obrazem. Po pierwsze dlatego, że już go znamy, a po drugie dlatego, że obraz idzie za wcześniejszą wytyczną, np. teraz wyobrażę sobie stół. Oczywiście nie wypowiadam tego zdania na głos, pozostaje ono w mojej mowie wewnętrznej. Czy oznacza to, że ono również jest obrazem? Tak, podobnie jak wszystko inne. Nie sposób jednak ukryć, że choć oba obrazy (cały czas mowa o obrazach jako reakcjach organów wewnętrznych) są wynikiem ruchu, to jednak odczuwamy pewne różnice między nimi. Jedne określiłbym jako obrazy domagające się dopiero nazwania, drugie zaś jako obrazy z przypiętą łatką pojęcia i stopniowo rozbudowywane o kolejne treści wypełniające pojęcie. Co ciekawe, pierwsze z nich, nawet jeszcze nie nazwane, i tak zjawiają się, gdy ujmiemy drugie. Przy czym, to właśnie te ostatnie „mówią” – wyobraż sobie stół – a on się zjawia. Hobbes nie przeprowadza aż tak pogłębionej analizy. Przyjęta przezeń optyka nie rozbija obrazów na kolejne rodzaje. Ujęty obraz przypomina więc zmianę postrzeżeń monady Leibniza – każda zmiana to ruch, każdy kolejny obraz to zmiana. Różnica jednak jest znacząca – Hobbes każe ciału odczuć to, co wyobraźnia ma ująć. Ciało pełni zatem u niego rolę naszych okien i drzwi.

²⁵ Thomas Hobbes, *Lewiatan...*, wyd. cyt., s. 35.

Powstałe obrazy są jednak nieco bogatsze niż do tej pory to przedstawiałem. Towarzyszą im bowiem uczucia. Swoją analizę uczuć Hobbes zaczyna od wskazania dwóch rodzajów ruchów właściwych wszystkim zwierzętom. Pierwszy – wegetatywny – dotyczy głównie czynności wykonywanych bezwiednie, takich, jak chociażby krążenie krwi, tętno, oddychanie czy trawienie. Dochodzi do nich bez działania wyobraźni²⁶. Drugi – zwierzęcy – bywa określany również ruchem rozmyślnym; polega na tym, że nasze działania muszą być poprzedzone wyobrażeniem zamiaru:

„Że wrażenie zmysłowe jest ruchem w organach i wewnętrznych częściach ludzkiego ciała, wywołanym przez oddziaływanie rzeczy, które widzimy, słyszymy i tak dalej; i że wyobrażenie jest tylko resztką tego samego ruchu, która pozostaje po wrażeniu zmysłowym, to zostało już powiedziane. (...) Że zaś *chodzenie, mówienie* i podobne ruchy rozmyślne zależą zawsze od uprzedniej myśli o tym, *w jakim celu, w jaki sposób* i *co* ma być dokonane, przeto jest rzeczą jasną, że wyobrażenie jest pierwszym, wewnętrznym początkiem wszelkiego ruchu rozmyślnego. (...) Te drobne początki ruchu wewnątrz ciała ludzkiego, nim przejawiają się w chodzeniu, w mówieniu, uderzeniu czy innych działaniach widocznych, zazwyczaj nazywamy *dążeniem*. To dążenie, gdy jest zwrócone ku czemuś, co je wywołuje, nazywa się *apetytem* czyli *pożądaniem*. (...) Gdy zaś dążenie jest odwrócone od czegoś, nazywa się zazwyczaj *awersją* lub *it wstrętem*”²⁷.

W ten sposób początek ruchów rozmyślnych – wyobrażenie – określany mianem dążenia (apetyt i awersja), staje się podstawą do wyodrębnienia poszczególnych uczuć. Najpierw należałoby wymienić zadowolenie i niezadowolenie, które są wrażeniem zmysłowym dążenia, w pierwszym przypadku apetytu, który pociąga nas w stronę przedmiotu, w drugim zaś awersji – odrzucającej od niego²⁸. Te dwie pary opozycji: apetyt – awersja i zadowolenie – niezadowolenie umożliwiają zaistnienie innych uczuć. Przypomina to nieco koncepcję uczuć Locke’a, którego zdaniem wszystkie mieszczą się pomiędzy dwoma skrajnymi uczuciami – przyjemnością i przykrością, stanowiąc ich mieszaninę. Hobbes jednak dużo bardziej je różnicuje: „Te proste uczucia, zwane *apetytem, pożądaniem, lubieniem, wstrętem, nie lubieniem, radością i smutkiem*, mają różne nazwy w różnych rozwa-

²⁶ Por. tamże, s. 43.

²⁷ Tamże, s. 43.

²⁸ Por. następujący fragment: „Podobnie jak we wrażeniu zmysłowym, które w rzeczywistości zachodzi w naszym wnętrzu, jest tylko ruch, powstały za sprawą działania przedmiotów zewnętrznych, lecz zjawiający się wzrokowi jako światło i barwa, uchu jako dźwięk, nozdrzom jako zapach, i tak dalej; tak, gdy działanie tego samego przedmiotu przenosi się od oczu, uszu i innych organów do serca, rzeczywistym skutkiem nie jest nic innego, niż ruch czyli dążenie, które polega na apetycie albo awersji, co nas zwraca lub odwraca od przedmiotu, jaki nas porusza. Przedstawienie zaś czy wrażenie zmysłowe tego ruchu jest tym, co nazywamy albo *zadowoleniem*, albo *niezadowoleniem* umysłu.” (Thomas Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 46.)

żaniach. Po pierwsze, gdy następują jedno po drugim, są różnie nazywane zależnie od tego, jakie przekonania mają ludzie o prawdopodobieństwie tego, że osiągną, czego pożądamy. Po drugie, nazywają się różnie zależnie od przedmiotu, ku któremu zwraca się apetyt czy wstręt. Po trzecie, zależnie od tego, czy rozważa się ich wiele naraz. Po czwarte, zależnie od samej zmiany czy następstwa”²⁹. Takie ujęcie zagadnienia prowadzi do wyodrębnienia obszernego katalogu uczuć, z których przynajmniej część należałoby trzykrotnie pomnożyć, bowiem jedno uczucie w stosunku do tego, co było, jest i będzie, może inaczej się przedstawiać. Zupełnie inaczej jawi nam się np. obawa czy lęk o rzeczy minione, obecne i przyszłe. Ponadto, jeśli jeszcze pojawi się apetyt lub awersja, niemal automatycznie odczuwamy przyjemność bądź przykrość płynące z ich odczucia. Konkludując Hobbes słusznie zauważa, że ilość uczuć jest niezliczona, a ludzie nazywając je wyodrębnili tylko ich część.

Konsekwencją określenia źródła uczuć jako początku wewnętrznego ruchu jest to, że każdy człowiek odczuwa je inaczej. Inne organy wewnętrzne (narządy zmysłowe, mózg, serce, nerwy i arterie) oznaczają odmienną reakcję. Nie ma więc mowy o tym, by wszyscy ludzie byli zgodni w stosunku do oceny przedmiotów. Co więcej, ten sam przedmiot nie zawsze wywoła, u jednej osoby, te same przeżycia. Ruch żywotny (obieg krwi w organizmie) jest wzmacniany lub tłumiony w zależności od tego, czy oddziałują nań przyjemność bądź przykrość płynące z ujęcia apetytu lub awersji. Na tej podstawie określamy przedmioty jako dobre bądź złe³⁰. Poczucie witalności wzrasta, gdy odczuwamy przyjemność płynącą z łaknienia, podupada zaś, gdy paskudna rana wroga napawa nas wstrętem. Pierwszy przedmiot uznamy w tym przypadku za dobry, drugi – za zły:

„Cokolwiek zaś jest przedmiotem jakiegoś apetytu czy pożądania, to człowiek nazywa swoim *dobrem*. Przedmiot zaś swego wstrętu czy awersji nazywa *złem*; co zaś jest przedmiotem wzgardy, to nazywa *nikczemnym* i *niegodnym* uwagi. Te bowiem wyrazy: *dobry*, *zły*, *godny wzgardy*, są zawsze używane z uwzględnieniem osoby, która się nimi posługuje. Nie ma bowiem rzeczy, która by po prostu i bezwzględnie była dobra, zła, czy godna wzgardy; i nie ma żadnej reguły powszechnej dobra i zła, którą można było wziąć z natury samych rzeczy”³¹.

Każde uczucie, mieszanina dążeń, jest więc całkowicie względne. Przeżycia innych można najłatwiej „zrozumieć” lub też poprawnie odczytać przez obserwację ich postaw, zachowań, działań i celów. Choć również na tym polu nie ma

²⁹ Thomas Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 47.

³⁰ Por. następujący fragment: „Przyjemność więc (czy zadowolenie) jest przedstawieniem czy wrażeniem dobra; przykrość zaś czy cierpienie jest przedstawieniem czy wrażeniem zła.” (Thomas Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 46.)

³¹ Tamże, s. 45. Zdaje się, że w tych refleksjach należałoby poszukiwać źródeł hobbesowskiej wojny wszystkich ze wszystkimi.

gwarancji sukcesu. Słowa, będąc wyrazem uczuć, pozwalają nam łatwiej je komunikować. Zakładamy jednak, że inni dysponują podobną wrażliwością i sposobem ich przeżywania (cały czas pamiętamy o ruchu jako ich podstawie, więc może powinniśmy powiedzieć o sposobie „ucieleśnienia” uczuć). Poza tym nigdy nie będziemy w stanie poznać, jaki obraz inni podciągnęli pod dane pojęcie czy samo uczucie.

Pojęcia powstawszy z doznań, tak samo jak one, są przyjemne bądź przykre, pociągają nas lub odpychają. Ich moc oddziaływania na nas, poruszania, jest jednak ograniczona. Największą siłą dysponują bowiem uczucia towarzyszące wrażeniom i dążeniom. To, co aktualne, zawsze angażuje nas najbardziej. W tym właśnie tkwi siła ukierunkowanych ciągów myśli. Uczucie pożądania wyznacza ich kierunek, cel i możliwe środki do jego osiągnięcia. Uczucie spina całość myśli-obrazów niczym klamrą i prowadzi nas krok po kroku do realizacji zamiaru. Moment wahania, mierzenia sił apetytu i awersji Hobbes nazywa namysłem, zaś ostatnie ogniwo łańcucha, to które bezpośrednio poprzedza działanie lub jego brak zwie wolą. W obrębie jego koncepcji jest ona ostatnim pożądaniem w namyśle³², co oznacza, że w odniesieniu do możliwości pożądania wcale nie jest wolna. Od woli zależy jedynie to, czy wykona czy nie, to czego pożąda ciało:

„Albowiem u istoty – czytamy w *Elementach...* – która żywi pewną dążność, przyczyna pożądania powstała w całości przed pożądaniem, (...) samo pożądanie nie mogło nie nastąpić, to znaczy: nastąpiło z konieczności rzeczy. Wolność więc taka, iżby była wolna od konieczności, nie jest dana ani woli ludzi, ani woli zwierząt. Jeśli natomiast przez wolność rozumieć będziemy zdolność nie samego chcenia, lecz wykonania tego, czego się chce, to taką wolność z pewnością można przyznać i człowiekowi, i zwierzętom”³³.

Okazuje się zatem, że człowiek-ciało nie zawsze jest panem siebie. Owszem, wolno mu wykonać to, czego chce lub nie wykonać, tego, czego sam sobie i tak życzy; jednak wciąż pozostaje pod przemożnym wpływem własnej mechanicznej psycho-fizjologicznej konstytucji. Podobnie jak nie ma wpływu na to, co ujmą zmysły, czy nawet na to, jakie jeden obraz przywoła obrazy kolejne, tak i tu skazany jest na wytyczne od świata i własnego organizmu. Sam może jedynie zaprobować bądź nie to, czego właśnie zapragnął. Poczucie pożądania musi zostać zaspokojone. Chce jeść, musi jeść. Szczęśliwie jednak może wybrać co takiego chce spożyć. Sytuacją, która najlepiej obrazuje ten stan jest otrzymanie wytyczonego celu, do którego sami możemy dobrać środki. Każdy musi mieć dziecko – mógłby brzmieć nakaz państwowy – ale sposób wychowania wybrać mogą ro-

³² Thomas Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 53.

³³ Thomas Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 424.

dzice. Chcemy bądź nie w ludzkiej maszynierii tkwią podzespoły, które napędzane są bez naszej woli. My jedynie musimy czasem wybrać coś z dostępnych nam możliwości.

W prezentowanej koncepcji wyobraźni na uwagę zasługuje fakt, że Hobbes bardzo starannie ją przemyślał. Wskazał jej związki z pozostałymi składnikami umysłu i ludzkiego ciała – wszak niemal wchłonęła pamięć i rozumienie. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że jest to tylko hipoteza, tak jak i większość badań opartych na prawdopodobnych jedynie wnioskach wysuwanych ze zjawisk. Koncepcja jednak sprawdziła się. Tłumaczy powstawanie wrażeń, wyobrażeń, uczuć, pojęć, nawet rozumienia. Narzędzie okazało się całkiem poręczne, a materiał, który nam podaje też wydaje się zgadzać ze zmysłowym doświadczeniem. W niniejszym artykule nie dążyłem do przedstawienia pełnego obrazu władz poznawczych, mechanizmów powstawania wiedzy, całego katalogu uczuć czy wreszcie zagadnień powiązanych z optyką i geometrią. Zamierzałem raczej przybliżyć czytelnikowi mój własny obraz hobbesowskiej wyobraźni. Plan być może karkołomny, więc spróbuję raz jeszcze szczegółowo przybliżyć i usystematyzować pracę wyobraźni.

Pierwsze, co się zjawia, to obraz, reakcja organizmu na bodziec ze świata zewnętrznego³⁴. Już po chwili jest przeszłością i przez moment utrzymuje się słabnąc powoli i blaknąc. Staje się obrazem pamięci lub wyobraźni. Jako że obraz zmysłowy jest wywołany ruchem to i jego resztki, kołacząc się po organizmie, wywołują kolejne obrazy. Nie dość, że w chwili ujęcia obraz wzbudza apetyt bądź awersję, to i takie dążenia (przez swe oddziaływanie) przywołują kolejne: zadowolenie i niezadowolenie. Wraz z ujęciem obrazu zostaje on dodatkowo określony. Z jednej strony przez to wszystko, co go poprzedzało, a co w chwili obecnej nadaje mu „sens”. To z kolei oznacza, że minione doświadczenie determinuje w pewnym sensie sposób, w jaki nowy obraz zostaje *odczytany*. Z drugiej strony natomiast, obraz taki przywołuje kolejne wyobrażenia ściśle z nim powiązane. Te związki skojarzeniowe, które z czasem staną się tak ważne w asocjacionizmie Hume’a i innych, powstają na drodze doświadczenia zmysłowego, które nie zawsze przebiega w ten sam sposób, i po jednych wydarzeniach następują różne. Zatem i odtwarzane ciągi mowy wewnętrznej bywają rozmaite. Nie ma konieczności następstwa pomiędzy poszczególnymi obrazami. Każdy z nich może przywołać pewną określoną ich liczbę. Na różnaitość skutków wywołanych przez poszczególny obraz

³⁴ W zarzutach do *Medytacji o pierwszej filozofii* Kartezjusza Hobbes analizując pierwszą z nich stwierdza, że na gruncie zmysłowej percepcji, bez pomocy innego rodzaju rozumowania, w istnienie przedmiotów zewnętrznych słusznie będzie wątpić. W prezentowanej zaś koncepcji widzimy odmienne stanowisko – związek przyczynowy, jaki zachodzi pomiędzy przedmiotem a ciałem ma być gwarantem realnego istnienia przedmiotów. Pytanie tylko, czy na podstawie kolejnych obrazów możemy wnosić, że wywołał je przedmiot zewnętrzny.

znaczny wpływ mają uczucia, dyspozycja odbiorcy wrażeń, czy wreszcie sam kontekst, w którym obraz nam się zjawia.

Gdyby zatem rozpatrywać pojedynczy moment, to mamy naładowany uczuciami i dążeniami obraz zmysłowy, który dopiero co zastąpił swego poprzednika. Ten zaś, niczym wspomniany kamień wrzucony do wody, wywołuje jeszcze słabe wrażenia w naszym organizmie. Jednocześnie moment ten dzięki obrazom jest niemal brzemienny przyszłością. Wywołany bodźcem i wyznaczony pożądaniem kierunek jest już obrany. Teraz trzeba tylko ustawić obrazy. Każdy kolejny, zjawiając się, trafia na mechanizm aprobaty lub dezaprobaty z punktu widzenia przydatności do realizacji celu. Kolejność już znamy, a dokładniej znamy wiele kolejności. Wszak tak zapamiętał je szósty zmysł. Adaptujemy więc to co przeszłe – kolejność, następstwo – do nowej realizacji. Przygotowujemy się do zaszczepienia przeszłości w przyszłości, chcemy przewidzieć to, co się wydarzy, lub chociaż wpłynąć na to, by zdarzyło się to, czego pragniemy. Okraśmy wszystko nadziejami, obawami, powątpiewaniem, oczekiwaniem i innymi uczuciami. Tak właśnie złożony jest poszczególny moment, teraz, inaczej mówiąc plama trwania. Co uderza najbardziej w koncepcji Hobbesa to fakt, że wszystko to dzieje się mechanicznie. Ruch wewnętrzny zawiaduje wszystkim wywołując zmiany. Dopuszczalna dowolność? Tylko taka, jaką wcześniej ujęły zmysły. Determinuje nas więc świat zewnętrzny (bodziec) i sposób jego ujęcia (obraz). Różne są organy wewnętrzne poszczególnych ludzi, więc i ich obrazy muszą się różnić. Ich *wymazywany* świat znacznie bardziej odbiega od wyobrażeń innych. Z tego niemal solipsystycznego świata wyrwyamy się jednak i komunikujemy z innymi. Wyrażamy swą „wołę”, zadowolenie bądź niezadowolenie, żądania, roszczenia, skruczę. Kochamy innych, polegamy na nich, ufamy im. To wszystko zasługa mowy i choć ustala się ją przez konwencję i odmienne obrazy, to okazuje się skuteczna. Być może właśnie przez to, że przekracza zmysłowość zakreślając pojęciami granice, w które wpiszą się jakieś obrazy. Same pojęcia też jednak są obrazami.

Summary

The article deals with Thomas Hobbes' conception of imagination. Hobbes was aware of Greek and Latin origins of the term. According to him, imagination is nothing but a decaying sense. While reconstructing the draft of Hobbes' theory of imagination, the author of the article describes the activity of mind as motion caused by bodies, and states that imagination can overcome the bounds of senses and memory. On the one hand, imagination is limited to experience (in its reproductive function), but on the other, it can create new ideas, conceptions or trains of thoughts (in its productive function).

Bibliografia

- Hobbes T., *Elementy filozofii*, tłum. Cz. Znamierowski, PWN, Kraków 1956.
- Hobbes T., *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, PWN, Warszawa 1954.
- Hobbes T., *The Elements of Law: Natural and Politic*, (fragment) tłum. R. Tokarczyk [w:] Roman Tokarczyk, *Hobbes*, Myśli i Ludzie, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987.
- Hobbes T., *The English Works of Thomas Hobbes of Malmesbury*; Now First Collected and Edited by Sir William Molesworth, Bart., London: Bohn, 1839–45, vol. IV, *Hobbes' Tripos, in Three Discourses: the First, Humane Nature, the Second, De Corpore Politico, the Third, Of Liberty and Necessity*.
- Narecki K., *Słownik terminów arystotelesowych*, [w:] Arystoteles, *Dziela wszystkie*, Warszawa 1994, t. 7.

Bibliografia dodatkowa:

- Gaskin J. C. A., *Wstęp*, [w:] Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009.
- Hobbes T., *Leviathan*, ed. John Plamenatz, William Collins Sons & Co. Ltd., Glasgow 1974.
- Cocking John M., *Imagination: a study in the history of ideas*, London 1991.
- Leijenhorst C., *Sense and Nonsense about Sense Hobbes and the Aristotelians on Sense Perception and Imagination*, [w:] *The Cambridge Companion to Hobbes's Leviathan*, ed. P. Springborg, New York 2007, s. 82–107.
- Lemetti J., *Imagination and diversity in the philosophy of Hobbes*, Helsinki 2006. (dokument pobrany ze strony internetowej: <http://ethesis.helsinki.fi/julkaisut/val/kayta/vk/lemetti/imaginat.pdf> – dostępny 1.5.2012).

Dr Krzysztof Wawrzonkowski, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy, Instytut Kulturoznawstwa, Zakład Filozofii i Teorii Kultury,
e-mail: krzysztof.wawrzonkowski@byd.pl lub kwawrzonkowski@wp.pl